

GŁOS ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK“

Nr 18 (900)

5 maja 1988 r.

Cena 10 zł

Uwaga na nitkę ciepłowniczą!

W ośrodku rekreacyjnym przed sezonem

Wiosenne prace porządkowe w ośrodku przebiegają zgodnie z harmonogramem. Zima nie wyrządziła poważniejszych szkód na jego terenie, nie popełniła niekiedy basenu. Jej odnowę rozpoczęto w połowie kwietnia. Operatywnie działające służby zaopatrzenia zapewniły farbę chlorokauczkową (wodoodporną) i malowanie niekiedy już na ukończeniu. Wokół basenu „Techma” Lublin kładzie betonowe obrzeża. Robotnicy tej firmy budują także nowe drogi.

W tym roku uszczuplona została znacznie ilość miejsc dla plażowiczów. Pod płacykiem (zwanym popularnie „patelnią”) przebiegać będzie rurociąg ciepłowniczy prowadzący do Internetu ZST, wykonano już niezbędne wykopy! Budowa tej nitki ciepłowniczej ma być zakończona we wrześniu br. Wykonawca zobowiązany został do odpowiedniego zabezpieczenia tego odcinka budowy, zwłaszcza od strony brodzika gdzie w sezonie letnim przebywają dzieci. Z myślą o rozpoczęciu budowy nitki

wycięto w ośrodku 30 różnych pięknych drzew. Wcześniej kilkanaście dorodnych, młodych świerków. W zamian, nie posadzone w ośrodku ani jednego drzewa. I o tej sprawie trzeba pomyśleć już dziś!

O czym jeszcze trzeba wiedzieć? Do dziś nie uprano się jeszcze w ośrodku z elewacjami hali. Kruszeją one nadal. W ciągu ostatnich czterech lat dokonano w tej sprawie kilku ekspertyz lecz nie przyniosły one spodziewanych rezultatów. I z

W zieleni i słońcu

Zgodnie z tradycją...

...obchodzili uroczyste mieszkańcy miasta Święto Klasy Robotniczej. Poprzedziła je akademie zorganizowana w kinie „Lot”, a 1 maja po wystąpieniu przemówienia radiowego i Sekretarza KC Partii Wojciecha Jaruzelskiego ulicami miasta przeszedł barwny pochód. Na jego trasie spotkali się: młodzież szkół świdnickich, pracownicy przedsiębiorstw i instytucji, kombatan ci i sportowcy.

ro osób wypooczywało tego dnia w parku, spacerowało w pobliskich lasach. Było ciepło i rozdzinnie.

(k)

200 lat! dla najstarszej świdniczanki

Najstarsza mieszkanka naszego miasta, pani Daniela Iwanicka ukończyła 13 lutego 100 lat! Urodziła się 13 lutego 1888 roku. Dla uhonorowania jej pięknego jubileuszu odwiedziła panią Iwanicką naczelnik miasta Stanisław Kucharek i dyrektor wojewódzkiego oddziału Zakładu Ubezpieczeń Społecznych Henryk Malec. Oprócz kwiatów i życzeń wręczono również bardziej namacalne dowody pamięci, Pani Iwanicka nabyła bowiem prawo do otrzymywania comiesięcznego dodatku do renty o czym poinformował dyrektor Malec. I my przyłączamy się do gratulacji życząc jubilatce 200 lat życia!

(jmr)

POSESJA '88

Więcej kar niż wyróżnień

5 zespołów dokonało oględzin miasta i okolic pod względem czystości i porządku. Skontrolowano 1162 posesje, 129 obiektów handlowych i usługowych, 36 zakładów pracy, 36 obiektów użyteczności publicznej, 19 szkół i przedszkoli, 9 placówek PKP i PKS. Sporządzono 98 mandatów karnych oraz 6 wniosków do kolegium d/s wykroczeń.

Wizyty społecznych kontrolerów doprowadziły m. in. do likwidacji dwóch dzikich wysypisk, zaleconej poprawy stanu sanitarno-technicznego piwnic i strychów, ogrodzeń i oświetlenia. Kontrolerzy stwierdzają, że jednostki gospodarki uspołecznionej zapominają o konserwacji chodników i ulic, studzienek kanalizacyjnych, zabezpieczeniu szafek gazowych i elektrycznych.

Najczęściej występujące zanieczyszczenia w posesjach prywatnych to z kolei: odpady po zimie, popiół, bezużyteczny złom, zaniechane działki budowlane, nieestetyczny wygląd płotów, składowanie materiałów na pasach zieleni, zły stan techniczny budynków drewnianych, kwalifikujących się do rozbioru.

Cztery zakłady pracy — Spółdzielnia Mieszkaniowa, MPGKIM, Spółem PSS i WDOKP w Lublinie otrzymały pisma z zaleceniem usunięcia zanieczyszczeń dostarczonych przez kontrolerów, na ich terenach.

Wyniki „Posesji” zlagodził ogólnospołeczny czyn obywatelski. Społecznie wykonano wiele prac porządkowych, modernizacyjnych i innych. Pracownicy WSK porządkowali okoliczny teren pomiędzy 13 a 22 kwietnia. Pracowało 2700 osób przez 2560 godzin. Wartość czynu oblicza się na ponad milion złotych.

W tym samym czasie pracowa-

Dla diabetyków!

Od 5 maja br. w pawilonie halowym nr 5 („Marysińska”) w ośrodku Lotnicze czynne jest stoisko, w którym można — za okazaniem legitymacji i klubowych wkładek członkowskich — dokonywać zakupów artykułów spożywczych.

(m)

Prokuratorski telefon interwencyjny

Od 15 kwietnia 1988 roku został uruchomiony w Prokuraturze Wojewódzkiej w Lublinie — prokuratorski telefon interwencyjny (nr 213 — 34) — czynny codziennie (z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt) w godzinach od 15.30 do 19.00.

Przy telefonie pełnić będzie dyżur prokurator, któremu można zgłaszać:

• pytania odnoszące się do kwestii prywatnych, zwłaszcza w zakresie prawa karnego, administracyjnego i rodzinnego,

• wnioski i sprostowania dotyczące przestrzegania prawa lub jego nieprawidłowego stosowania.

45 rocznica powstania Związku Walki Młodych

Obchody w Rozkopaczewie

Wojewódzka Komisja Historii Ruchu Młodzieżowego przy ZW ZSM w Lublinie organizuje 29 maja wojewódzkie obchody 45-lecia powstania Związku Walki Młodych. Obchody są one w Szkole Podstawowej im. ZWM w Rozkopaczewie, gmina Ostrów Lubelski. Jest to środowisko o dużych tradycjach ruchu robotniczego i młodzieżowego. Już w okresie okupacji w Wólce Starej i Rozkopaczewie działał silny garnizon Gwardii, następnie Armii Ludowej i koło ZMW RP „Wici”, które tuż

po wyzwoleniu przekształciło się w koło Związku Walki Młodych. Większość zetnuemowców zasilila szeregi Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej, której placówka odpierała ataki band reakcyjnego podziemia.

W rocznicę mordu dokonano na 7 zetnuemowcach przez bandę „Uskoka”, w Rozkopaczewie otwarta została szkoła — pomnik dokonani ZWM i pamięci pomordowanych.

Organizatorzy obchodów zwracają się do instancji Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej o liczny udział w uroczystościach. Proszą również o wcześniejsze powiadomienie Wojewódzkiej Komisji Historii Ruchu Młodzieżowego o zamiarze uczestnictwa.

(jmr)

Wiadomości związkowe

• Kierownictwo działu socjalnego przedstawiło Zarządowi Związku propozycje dotyczące odpłatności za korzystanie z domków wypoczynkowych nad jeziorem Łukcze w 1988 roku. Z przedłożonych danych wynika, że utrzymanie jednego łózka kosztuje 560 złotych. W wyniku dyskusji ustalono, że odpłatność za domek będzie naliczana w br. w wysokości 250 zł za dobę. Ustalono również, że okres użytkowania domku przez jedną osobę nie może być dłuższy niż 10 dni.

W wyniku uzgodnień około 20% miejsc właściciele wydziałowych domków przekażą do dyspozycji działu socjalnego z przeznaczeniem dla wydziałów, które nie dysponują własnymi domkami.

W związku z faktem, że wypoczynkowe nad jeziorem ma wielu zwolenników kierownictwo działu socjalnego podejmie odpowiednie działania w celu poprawy zaopatrzenia ośrodka w artykuły żywnościowe.

• Członkowie Związku Kola Emerytów i Rencistów udali się w końcu kwietnia do Łasku Krępieckiego, na zbiorowej mogile ofiar faszyzmu, przy pamiętkowym obelisku złożyli wiązanki kwiatów.

m

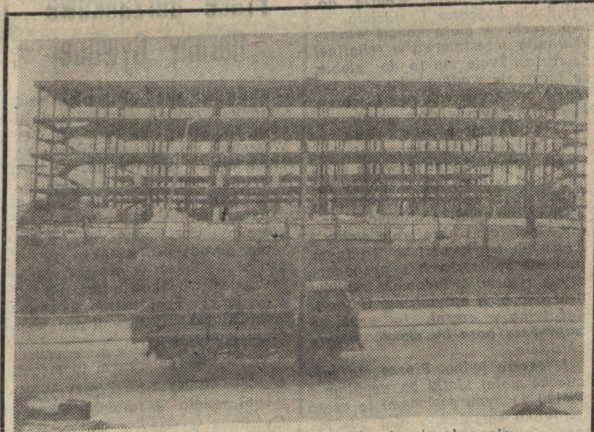
Listy z jednostek

Do Wytwórni dotarły podpisywane przez dowódców jednostek wojskowych i ich zastępców d/s politycznych, listy gratulacyjne. Czytamy w nich między innymi, że IRENEUSZ SIENKIEL i JAN TYMIŃSKI oraz ZDZISŁAW KWIATKOWSKI w czasie pełnienia służby wojskowej „okazali się żołnierzami zdyscyplinowanymi i osiągnięciymi dobre wyniki szkoleniowe. Nienaganną postawą w służbie, aktywnym udziałem w pracy społecznej i taktownym zachowaniem zdobyli zaufanie i uznanie

przełożonych oraz szacunek kolegów”.

Dodajmy, że Z. Kwiatkowski oprócz listu otrzymał rekomendację Rady Młodzieżowej ZSMP Wojska Polskiego podpisaną przez przewodniczącego Zarządu Pułku. Gratulujemy wyróżnionym a także kierownikom wydziałów, w których na co dzień pracują wymienieni żołnierze. I. Sienkiel i J. Tyminiński zatrudnieni są w W-650 a Z. Kwiatkowski w W-340.

(s)



Koniec raju właścicieli stacji zbliża się nieuchronnie.
Fot. J. Mazur

RYSZARD BORKOWSKI:

Nie śpiewam przebojów

Jeśli można w ogóle mówić o profesjonalizmie w śpiewaniu poezji, to właśnie profesjonalista jest zaurzeczony od wielu lat poezją Włodzimierza Wysockiego Ryszard Borkowski, który z ponad godzinnym recitalem piosenek rosyjskiego barda wystąpił w „Iskrze” w środę, 27 kwietnia. Po zakończeniu koncertu artysta chętnie zgodził się na krótką rozmowę:

— Czasem wydaje mi się, że to powszechne śpiewanie Wysockiego, albo Stachury, to kwestia mody. Ktoś powiedział, że są dobrzy, kto inny powtórzył to w radiu i tak już zostało...

— ...Ja śpiewam Wysockiego od 1971 roku...

— To rzeczywiście wiele wyjaśnia.

— Z tym, że ostatnio można to robić bardziej na serio. Do niedawna brakowało materiałów, a jeśli były, to tak podłej jakości, że trudno było śpisać w miarę dokładnie słowa. Oryginalnych źródeł pisanych właściwie w ogóle nie było. Obecnie planuje się wydanie dzieł zebranych Wysockiego na 17 płytach.

— Dlaczego w czasie Twojego koncertu tak niewiele utworów posłuchać można było po polsku. Czyżby inne nie mogły przejść przez cenzurę?

— Tłumaczenie Wysockiego graniczy z samobójstwem. Używał on bardzo podstępnych metod pisania. O ile piosenki liryczne jesteśmy w stanie przetłumaczyć oddając ich nastrój, o tyle utwory charakterystyczne, żartobliwe, bazujące na grze słów i realiów rosyjskich nie przystających zupełnie do naszej rzeczywistości, są prak-

tycznie nieprzetłumaczalne. Tłumaczyć takie teksty trzeba wpaść na pomysł, a pomysły — jak wiadomo — czasem są...

— Zbrakło mi dziś również „przebojów” Wysockiego, na przykład „Gimnastyki”.

— Staram się nie śpiewać przebojów, bo i po co. Są przecież na płytach. Trzeba śpiewać to, do czego ludzie nie mają dostępu.

— Wracając do tego, co mówiłem na początku o modzie na śpiewanie poezji, pozwól, że przytoczę dowód w postaci miszery — mimo szerokiej reklamy — frekwencji. Może to świadczyć o rzekwistym zainteresowaniu poezją.

— To nie był koncert rockowy. Nie chciałem, żeby z Wysockim stało się to, co ze Stachurą, którego po prostu „zajeżdżano”. Przy okazji. Jest paru wykonawców śpiewających poezję dobrze i jest całe mnóstwo takich, którzy knocą, co moim zdaniem powinno być karalne.

— Czy ze śpiewania poezji można żyć?

— Zależy, jakie ma się potrzeby i... znajomości — tak to nazwę, no i czy śpiewa się poważnie, czy też stawia na pierwszym miejscu gusty publiczności. Ludzie chętnie

śluchają muzyki łatwej i przyjemnej. Kiedy przychodzi konieczność skoncentrowania się, urzadzenia sobie „prania mózgu”, kiedy nie da się poskakać, pokrzytać, wywijając marynarkami, tylko trzeba usiąść i słuchać — chętnych jest trochę mniej. Nie jestem wrogiem muzyki rockowej. Jestem wrogiem złej muzyki ze złym tekstem. Wydaje mi się, że środki masowego przekazu lansują głównie taką właśnie muzykę. Jeśli moglibyśmy mówić o występujących wśród grup młodzieżowych indywidualnościach i tle, to niestety programy radiowe i telewizyjne bazują raczej na tym ostatnim.

— Co w poezji Wysockiego jest dla Ciebie najważniejsze?

— Wysocki śpiewał o tym, co widział. Był doskonałym obserwatorem, potrafił przy tym patrzeć na wszystko z dystansem. Jednocześnie miał dar operowania ostrą ironią. Jeśli w jego tekstach znajdujemy coś do śmiechu, to jest to jakby śmiech przez łzy. Wysocki żył zbyt szybko. Każdy ma w sobie jakiś zasób energii, który w końcu się wyczerpuje. Szkoda, że u niego nastąpiło to tak szybko.

Najważniejsze jest dla mnie, by ktoś, dla kogo śpiewam, miał o czym pomyśleć. Jeśli na sali, w czasie mojego koncertu znajdują się takie osoby — jestem całkowicie usatysfakcjonowany.

rozm. J. Mazur

Reporter zanotował

Co z telefonami na Brzezinach?

Kiedy będą instalowane? Obiecywano, że w maju br. Jak dotąd cisza!

Ten temat wywołano w naszej redakcji w minionym tygodniu — kilkakrotnie.

Sądzimy, że UPT w Świdniku wyjaśni dokładnie sprawę mieszkańców osiedla Brzeziny.

Tak nie wolno!

Spory bałaganik wytworzył się 24 kwietnia w hali sportowej po zakończeniu „Spotkania z Balladą”. Publiczność wychodząca „stara” się z ludźmi posiadającymi bilety na wieczorny spektakl. Ci drudzy chcieli po prostu wejść wcześniej do hali by zająć lepsze miejsca. Zatrzeszczały kości! No cóż? Organizacja kasowych imprez to sprawa, której bagatelizować nie można. Numerowane bilety na podobne imprezy są koniecznością. Bez tego nie ruszymy chyba z miejscal

(m)

Kronika tygodnia

● Akademia 1 maja i tradycyny pochodół mieszkawców uświetniły tegoroczne obchody Święta Klasy Robotniczej w Świdniku.

● Wybory do rad narodowych coraz bliżej. Na posiedzeniu prezydium MRN powołano 14 obwodowych komisji wyborczych.

● Renciści i emeryci oraz członkowie ZBOWiD przebywali przy końcu kwietnia w łasku krępieckim. Tradycyjnie w Miesiącu Pamięci Narodowej złożyli oni na mogiłach ofiar faszyzmu wiązanki kwiatów.

● Recital piosenek Włodzimierza Wysockiego odbył się w „Iskrze”. W oryginalne i własnym tłumaczeniu wykonywał je Ryszard Borkowski.

(mk)

„NAUCZYCIELE”

Klatki schodowe spełniają zaawansowane funkcje. Od komunikacyjnych — po towarzyszące. Z powodzeniem, na przykład, klatkową działalność informacyjno-publicystyczną uprawiają w nich administracje osiedli, lepiąc przy schodach, zazwyczaj w ostatniej chwili, komunikaty o braku wody, gazu, zebrań i t.p.

Ostatnio jednak pojawiła się im „konkurencja” uprawiająca w klatkach (schodowych)... działalność wychowawczą. Otóż mnie i moich zacnych sąsiadów, od robotnika po doktora, wszystkich tuż przed lub po czterdziestce postanowiono sprowadzić na „jedynie słuszną drogę”, wyprostować poglądy, z-weryfikować wiedzę, udzielić rad jak postępować z własnymi (i) dziećmi oraz wskazać obiekt wiary, i wszystko to za darmo, nikt bowiem z nas ulotek nie abonuje. Nawet nie ma komu podziękować, bo ta dydaktyczna pasja występuje anonimowo. Zazwyczaj nieprzonym gościom wskazuje się drzwi, trudno to jednak uczynić w przypadku kawałka papieru, trzeba to najpierw włożyć, niestety do ręki. Najpierw więc dowiedziałem

z tego się, że „1-go Maja” wy-myśliła władza w celu upokorzenia ludzi”, która na dodatek oczekuje za ten pomysł od nas „pod-danych pokłonów, ukłonów, uś-miechów i oklasków”. W następ-nym zdaniu stwierdza się jednak, że to robotnicze święto „zostało” narodowi odebrane! A więc pew-nie władza wy-myśliła święto po to, by zaraz je szkaradnie odebrać? Konspiracyjny publicysta nie pi-sze (może nie wie?): co za władza ma takie pomysły? Kiedy one po-wstały? Stwierdza natomiast, odk-rywając Amerykę, że „1 Maja nie jest Dniem Dziecka!”.

Doczytałem jeszcze do momen-tu gdy pada demokratycznie sformu-lowane zalecenie dla mnie i moich zacnych sąsiadów, na dzień 1 maja 1988: „Spontanicznie przy-jdźmy na poranne Msze święte — bo tak trzeba!” (podkreślenie i wykrzyknik oryginalny).

Oczywiście bezsensowna jest ja-kakolwiek polemika z tego typu tekstami, tak jak z każdą dema-gogią, zasługującą na gest współ-czucia, wyrozumiały uśmiech i za-pomnienie.

Kto chciał, mógł zobaczyć jak wyglądała tegoroczna świ-dnicka majówka. Czy ktoś ko-gos upokorzył? Czy może ktoś zo-stał zmuszony przez władzę do oglądania koncertu i udziału w imprezach? A może komuś władza zabroniła uczestniczenia w religijnej celebrze? Życie ma to do siebie, że toczy się według własnego rytmu i obiektywnych reguł, wbrew katastrofistycznym wizjom siarstru-wnych naprawczych tego świata, wbrew zakazom i nakazom, ulotko-wym apelow. Żadna bowiem ulotka nawet o krok nie przybliżyła ro-związania nadzwyczaj skompliko-wanych polskich problemów. Spr-zyja zaś temu określenie siebie i własnych możliwości w trudnym procesie społecznych i gospodar-czych reform, świadomości realiów oraz odrobina optymizmu. Gdy widać tylko w czerni, to znak, że najwyższa pora by złożyć wizję okuliście.

I jeszcze jedno. Proszę nie za-mieścić mojej klatki bo wspólnie z moimi zacnymi sąsiadami tę część budynku sprzątnę, nikt nas ja-koś nie chce w tym wyręczyć.

(ak)

Z żałobnej karty

Mgr inż. Józef Kańczugowski



Zginął śmiercią tragiczną 25 kwietnia br. Należał do grona budowniczych świdnickiej WSK. Po ukończeniu Politechniki Gdańskiej w lipcu 1952 roku podjął pracę w WSK Świdnik jako kierownik sekcji konstrukcyjnej.

W latach 1953-55 pracował jako kierownik działu narzę-dziowego. Od 1956 do 57 r. był głównym inżynierem zakładu, a w latach 1957-59 z-cą głów-nego inżyniera d/s przygoto-wania produkcji. W latach 1959-65 pełnił funkcję szefa produkcji, a od 1. 05. 1965 r. objął stanowisko z-cy dyr. d/s produkcji, a następnie został zatrudniony na stanowisku szefa koordynacji w Zakładach Terenowych podległych WSK w Świdniku. Z kolei powołany został na z-cę dyr. Ośrodka Ba-dawczo-Rozwojowego w Świd-niku. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych przeszedł do innej pracy.

Posiadał duży zasób wiedzy zawodowej, wykazywał wysoki stopień zdyscyplinowania i po-zucia odpowiedzialności za po-wierzone odcinki pracy. Sumienny i pracowity odznaczony został za osiągnięcia w pracy zawodowej Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Cześć jego pamięci!



Jak na śmigłowiec, który odbył dopiero dwa pokazowe loty, EH-101 brytyjsko-włoskiego konsorcjum E. H. Industries ma dosko-nałe perspektywy handlowe. Po-czątkowo konstruowany z myślą o włoskich i brytyjskich potrze-bach wojskowych staje się poszu-kiwanym towarem eksportowym. Jednym z poważniejszych kontra-hentów E.H. Industries będzie z pewnością armia kanadyjska, któ-ra złożyła wstępne zamówienie na 30-50 maszyn w wersji do zwal-czania łodzi podwodnych. Mówi się już jednak o dodatkowych za-kupach, które zwiększyłyby kana-dyjskie zamówienie do 100 śmig-łowców. Miałyby to być maszyny wypełniające zadania transportowe i poszukiwawczo-ratownicze.

Kanadyjski program zakupu EH-101 narodził się z początkiem lat 80-tych, kiedy powstała ko-nieczność wycofania ze służby w marynarce wojennej wystużonych śmigłowców Sea King. Do pre-targu przystąpiło wówczas czterech producentów: Aerospatiale o-ferująca śmigłowiec AS-332M Mk2 Super Puma, E.H. Industries z EH-101, McDonnell Douglas proponu-jący zmodyfikowany wariant AH-64 Apache, oraz Sikorsky Aircraft i jego (specjalnie wydłużony) SH-60B Seahawk. Z góry zdyskwalifi-

kowany został V22 Osprey spo-tykający się z powodu zbyt d-zych, jak na możliwości nowo-eg eskortowców kanadyjskich, ro-miarów i wagi.

Jako pierwszy odstąpił od ko-nkurowania o kanadyjskie zam-ówienie McDonnell Douglas po-większając całą uwagę i pieniąd-ż projektowi LHX. Z bezpośredni-woj wycofał się również Siko-sky popierając kandydaturę EH-101 ze względu na swoje udzia-ł ulokowane u Westlanda.

Tak więc na polu walki pozostały E.H. Industries i Aerospatiale. W sierpniu 1987 ogłoszono zwycięzcą przetargu został E.H. Industries. Nie oznacza to jed-nakże na kontrakcie nie zarabia in-ducenci. Bell Helicopter Te-ron Canada będzie montował kanadyjskie EH-101, Paramax Ele-ctronics Inc. i Canadian Marconi wyposażą je w urządzenia spe-cjalistyczne. Prototypowe egzemp-larze EH-101 napędzane są silni-ki General Electric CT7. Kana-dyjscy zamówili jednak dla wo-ich maszyn jednostki Rolls Royce RTM 322.

Trzy eskadry rezerwowe Ma-rynarki wojennej USA będą pier-szymi odbiorcami nowych śmig-łowców SH-2G LAMPS I, najno-wszej wersji maszyn Seaspriety rmy Komand Aerospacie. SH-2G kolejnym krokiem Kaman'a drodze do konstruowania śmig-łowca wyspecjalizowanego w zwalczaniu łodzi podwodnych. W wiązku z tym nowa maszyna w-pozazona jest w opuszczony drokulator, centrum cyfrowe i robki danych oraz wielofunkcyj-ny ekran monitora, a także rzecz jasna — uzbrojenia powo-lające na zwalczanie łodzi pod-wodnych w bezpiecznej odleg-ści od ochraniających okrętów. Jest to także łatwe zaawansowa-nie, coraz częściej wyposażenie łodzi w systemy zakłócające pracę e-lektronicznych urządzeń wykrywa-jących. Kaman SH-2G napędzany będzie silnikami General Electric T700 w wersji 401.

Na marginesie warto zaznaczyć że Kaman jest jednym z prze-odających producentów tworzyw k-mpozytowych do budowy łodzi w-mirnika, a także innych części śmigłowca.

Chińska Republika Ludowa ogłosiła chęć zakupu 8 śmigłow-ców Aerospatiale SA-342L-1 Gaze-ty wyspecjalizowanych w zwalcz-aniu broni pancernych. Śmigłow-cy te dołączą do sformowanej w s-łowiej wchodzącej w skład arm-ładowej. Eskadra składa się na-ł-ze z radzieckich śmigłowców Mi-1 i Aerospatiale H-9.

opr. J. M.

Prace porządkowe
Obrony Cywilnej

W ramach akcji „Porządek” szef Obrony Cywilnej kraju ogłosił czyn społeczny dla formacji OC. W ramach zaplanowanych ćwiczeń przez cztery dni, (16, 17, 23, 24 kwietnia) 900 osób wykonywało prace społeczno-użyteczne na rzecz miasta i zakładów pracy. Porząd-kowano i czyszczono ulice, malowa-no ogrodzenia, a także prace zabaw dla dzieci w przedszkolach. Natomiast członkowie formacji OC z Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” budowali rozlewnię oleju i młynszarnię.

W czynnie społecznej (pomagali w nim chłopcy z OHP przy WSK) udział wzięło 56 formacji Obrony Cywilnej, a wartość wykonanych prac wynosi około 3 mln złotych.

(s)

Dzisiaj, to już historia

W ramach cyklu „Prezentujemy przemysł lotniczy”, związanego z jego 60 leciem, przedstawiamy dziś WSK-Krosno, zakład chyba najmniej znany, chociaż posiadający ważnymi faktami znaczący rodowód lotniczy.

Początki Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Krośnie były więcej niż skromne. W sierpniu 1945 roku dzięki zabiegom kilkunastu ludzi z inicjatywą powstał przy Ośrodku Organizacji Szybownictwa Warsztat Szybowcowy — zakład o protoplasta obecnej Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego „PZL-Krosno”.

Na siedzibę warsztatu uzyskano od władz przemysłowy obiekt po byłej fabryce obuwia niemieckiego Wu-De-Ta. Własnymi rekoma rozpoczęto jego remont i przystosowanie do nowych zadań. Jednocześnie gromadzono najprostsze narzędzia stolarskie i ślusarskie oraz ściągano z okolicznych miejscowości ocieple i pociąg wojenne sztywne.

Najmniejszym, trudnym zadaniem było odszukać i zachęcić do pracy w Krośnie fachowców, rozproszonych w czasie wojny. W tym czasie poczynano zatrudniono ogółem 26 osób.

Owocem pracy tych ludzi i ich kolegów było kilkadziesiąt wyremontowanych szybowców, różnych typów i przeznaczenia.

W latach 1947-1952 zakład spotykał liczne trudności organizacyjne, związane z brakiem z podległością przedsiębiorstwa. Planowano, że w przyszłości zakład będzie zajmował się remontami i budową samolotów, a także naprawą i remontami samolotów, popularnych w tym czasie w naszym kraju.

W zmienionych warunkach zaistniała możliwość poszerzenia zakresu działalności zakładu o remonty samolotów, popularnych w tym czasie w naszym kraju.

W zmienionych warunkach zaistniała możliwość poszerzenia zakresu działalności zakładu o remonty samolotów, popularnych w tym czasie w naszym kraju.

W zmienionych warunkach zaistniała możliwość poszerzenia zakresu działalności zakładu o remonty samolotów, popularnych w tym czasie w naszym kraju.

W zmienionych warunkach zaistniała możliwość poszerzenia zakresu działalności zakładu o remonty samolotów, popularnych w tym czasie w naszym kraju.

W zmienionych warunkach zaistniała możliwość poszerzenia zakresu działalności zakładu o remonty samolotów, popularnych w tym czasie w naszym kraju.

bowców różnych typów, z czego ponad 40 proc. wyeksportowano do kilkudziesięciu krajów na pięciu kontynentach. Oprócz szybowców zbudowano również 150 celów lotniczych typu „Gacek” oraz 5 rakiet meteorologicznych typu „Iskra”. Z przystosowanych liczb wynika, że był to bardzo dynamiczny wzrost produkcji lotniczej w historii przedsiębiorstwa.

Lata 60-te to zmierzch rozwoju przemysłu lotniczego. Ówczesne kierownictwo Państwa i Rządu uważało przemysł lotniczy za nieopłacalny i decydował o jego likwidacji. W tym okresie następuje duża presja na przedsiębiorstwo przemysłu lotniczego o zmianę profilu produkcyjnego.

Do roku 1963 zakład wchodził w skład Przedsiębiorstwa pod nazwą Zakłady Sprzętu Lotnictwa Sportowego z dyrekcją w Warszawie. W okresie tym zakład firmował się nazwą Zakładów Sprzętu Lotnictwa Sportowego Nr 5 i był zakładem filialnym w produkcji szybowców.

W roku 1963 decyzją Zjednoczenia Przemysłu Lotniczego zlikwidowano przedsiębiorstwo ZSL, a na mocy decyzji Ministra Przemysłu Maszynowego powołano samodzielne przedsiębiorstwo pod nazwą Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego Krosno. Dyrektorem WSK został mianowany inż. E. Kłeczek. Przedsiębiorstwo w swych założeniach miało na celu produkcję szybowców oraz w perspektywie samolotów szkolno-treningowych dla potrzeb lotnictwa sportowego, a konkretnie zamierzano uruchomić produkcję samolotu M-4, którego prototyp wykonano w WSK-Mielec. Jednak prowadzona w tym okresie nieprzychylna polityka państwa i polityka rządu jak i niekorzystny w tym czasie bieg okoliczności w postaci słabych wyników kadry szybowcowej na mistrzostwach świata w Lesznie, spowodowały gwałtowny spadek zainteresowania polskimi szybowcami. W efekcie WSK-Krosno ma poważne kłopoty ze zbyt małą produkcją.

W takich to okolicznościach zaszła więc pilna potrzeba zmiany asortymentu produkcji. Zakład przejął produkcję wyposażenia naziemnego do samolotów i śmigłowców z WSK-Swiebodzie. To jednak nie stwarzało perspektyw rozwoju dla przedsiębiorstwa. Konkretna na chłodniczo w kraju zainteresowała WSK Krosno ta produkcja. Rozpoczęto od schładzalników mleka.

Następnie przyszła kolej na produkcję zbieżniczych komór składanych zerotemperaturowych i niskotemperaturowych oraz płyt zamrażalniczych poziomych i pionowych do szaf zamrażalniczych na statkach rybackich.

Rosła produkcja powiększała się zatrudnienie, przybywało inżynierów o różnych specjalnościach, nawiązane zostały kontakty z placówkami naukowo-badawczymi w Krakowie i Warszawie — jednym słowem — pełna stabilizacja. Niby wszystko układało się pomyślnie, a jednak wśród starszej części załogi wyczuwalny był jakiś niedosyt, czegoś jednak brakowało. Przyszedł czas przed bramą, za którą rozciągało się lotnisko. Marzyła się im produkcja szybowców. Produkowano w przedsiębiorstwie, co prawda, wózki startowe dla lotnictwa, lecz czy wózek mógł dać satysfakcję fachowcom od szybowców o wypracowanych kształtach?

Tak upłynęły prawie dwa pięćdziesiąt lat, czynniki decyzyjne doszły do wniosku, że lotnictwo, to jednak kierunek perspektywiczny i rozwojowy, i że Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego „PZL-Krosno” powinna produkować sprzęt lotniczy i latający. Na początku miały to być podwozia, elementy i zespoły do samolotów rolniczych.

Uruchomienie produkcji wspomnianych wyrobów nastąpiło sukcesywnie w latach 1976 — 1979, a poprzedziła ją znaczna rozbudowa przedsiębiorstwa oraz wzbogacenie parku maszynowego w o wiele bardziej nowoczesnych specjalistycznych obrabiarek. Niemalże te znaczenia nabrały współpracy z WSK-Mielec, Centrum Naukowo-Produkcyjnym Samolotów Lekkich w Warszawie-Okęcie oraz wyższymi uczelniami technicznymi.

Początek lat osiemdziesiątych, przebiegał w przedsiębiorstwie pod znakiem koncepcyjnych i konstruktorskich intensywnych

prób opracowania ultralekkiego samolotu i całkowicie metalowego szybowca.

Na podstawie własnej dokumentacji zbudowano dwa prototypy ultralekkich samolotów: jednomiejscowy napędzany przystosowanym silnikiem motocyklowym i dwumiejscowy z silnikiem Franklina produkcji WSK-Rzeszów. Nad tym ostatnim są prowadzone nadal prace studialne.

Przez pierwszą połowę lat osiemdziesiątych i obecnie nadal są wytwarzane urządzenia chłodnicze dla kraju i na eksport, izotermiczne autocysterny dużej pojemności o różnym przeznaczeniu (na licencji francuskiej firmy BSL), skraplacze, podwozia do różnych typów samolotów oraz zespoły i elementy samolotów rolniczych.

Nieźle układa się współpraca z holenderskim kontrahentem Ianem D. Bij De Ley, dla którego produkuje się specjalne cysterny o różnej pojemności i przeznaczeniu. Ta współpraca jest dla przedsiębiorstwa źródłem dewiz, które z kolei umożliwiają zakup potrzebnych maszyn, urządzeń, aparatury i komputerów.

Jednakże od początku 1983 roku oczekiwania w głowie załogi i kierownictwa jest całkowicie metalowy, dwumiejscowy szybowiec szkolny własnej konstrukcji. Oblot prototypu odbył się 18 lipca 1985 roku. Było to wielkie święto dla załogi, która w tym dniu gromadnie stanęła pod płotem okalającym lotnisko, by osobiście uczestniczyć w tym doniosłym dla niej wydarzeniu. Niektórzy pracownicy czekali na tę chwilę ponad dwadzieścia lat.

W styczniu 1988 r. szybowiec uzyskał certyfikat, natomiast w niedzielę 14 lutego br. została oblatana próbna seria 5 szt. szybowców. Pięknie się prezentowały te metalowe ptaki ustawione w równolinię rzędzie na krosnieskim lotnisku — dzieło umysłowe i ręk ludzki, dla których budowanie szybowców jest wielką pasją życiową.

To zaangażowanie w lotnictwo zaczyna procentować: kontrahenci z zagranicy zaczynają wykazywać zainteresowanie umiejętnościami i możliwościami przedsiębiorstwa.

Stąd wniosek, że Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego PZL w Krośnie obrała właściwy kurs.

Zdzisław Wójcik

W garderobie Andrzeja Rosiewicza...

Od roku jestem obywatelstwem!

— Dwa występy w Hrubieszowie, cztery w Lublinie, dwa w Świdniku przy kompletach publiczności — oto plan tegorocznych występów Andrzeja Rosiewicza po Lubelszczyźnie. Z showmenem polskiej estrady nr 1 rozmawiam w hali WOSIR, w jego garderobie. Siedzi ze sceny w burzy braw, z koszem pięknych gerberów.

— **Lubi pan u nas śpiewać?**
— Publiczność lubelska przyjmuje mnie wyjątkowo ciepło. W zamian za to przygotowuję dla niej piosenkę o Lublinie. Jest to dość skomplikowany utwór, ale myślę że fajny! Spłacam niejako dług wdzięczności.

— **Co pan wie o Świdniku?**

— Myślałem, że Świdnik jest już częścią Lublina. Okazuje się że jeszcze nie. Jeżeli śpiewam o Kozim Grodzie to także i z myślą o Świdniku i o wszystkich innych pobliskich miasteczkach.

— **Andrzej Rosiewicz i Company — głosi afisz...**

— Tak! Występuję i śpiewam z 10-osobową orkiestrą o nazwie „Grajaka rodzina”. Są to młodzi, weseli chłopcy, w większości absolwenci Wyższej Szkoły Muzycznej w Katowicach. W zespole występują ponadto — człowiek, który prezentuje pantomimę humorystyczną, Basia Goławska, która

dała się już zauważyć w niektórych programach telewizyjnych oraz dwie młode tancerki. Jedną z nich brała udział w konkursie Miss Polonia, a druga ma w palcu gimnastykę akrobatyczną. Z tymi dziewczętami przygotowuję taneczne układy choreograficzne, ponieważ taniec jest moją miłością — co tu kryć!

— **Jeżeli powiem, że jest pan obywatelstwem...**

— To prawda! Ale dopiero od roku. Zdażyłem już zaliczyć dwukrotnie Australię. To dla mnie zupełnie szok! Jeszcze nie tak dawno było to jedynie marzenie. Kraj gdzieś tam na końcu globusa... Andrzej uszczypnij się — mówię sam do siebie. O czym ty myślisz! A jednak trafiliem do kraju kangurów. Raz z Marylą Rodowicz, a raz sam. Później byłem w Nowej Zelandii, Tasmanii, Kanadzie i USA. Na naszej drodze spotkaliśmy wielu, wielu Polaków. Byli dni pełne niezapomnianych przeżyć.

— **Liczy pan na Azję?**

— Chciałbym kiedyś znaleźć się za Chińskim Murem by zobaczyć co tam się dzieje. Z chęcią przejechałbym się również „koleją elektryczną” po... Japonii.

— **Tańczy pan na estradzie, śpiewa, aranżuje komiczne sytuacje, opowiada dowcipy... Trzeba mieć do tego żelazną kondycję, żelazne płuca.**

— Uprawiałem niegdyś różne sporty. Przede wszystkim lekkoatletykę i piłkę nożną. Dużo biegałem. Jeśli ktoś pyta mnie dziś o te sprawy odpowiadam krótko: My izraelscy komandosi musimy wytrzymać wszystko!

— **Zdarzyło się kiedyś, że „wyśiadł” panu głos?**

— O tak, tak! Największe kłopoty miałem w Krakowie podczas występu w domu Kultury „Pod Baranami”. Słynna piwnica jest o

dwa piętra niżej. Jest to w samym Rynku. Tam właśnie dostaliśmy w czasie koncertu silnej dyszki. Nie miałem dostojnie czym śpiewać. Krakowska publiczność, którą bardzo lubię poznała się szybko na tym. Poznała się, że mam ogromną chrypę, że gonię resztkami siły i że to była mi brawo. Nie za piosenki, nie za humor lecz za moją ambicję i wysiłek. Dlatego też czasami myślę sobie, że na wszelki wypadek warto mieć pod ręką coś z play backu. Bo w końcu nie ma sensu oszukiwać ludzi. Piosenkarz powinien być piosenkarzem z krwi i kości. Śpiewać na żywo. Bo tylko taki człowiek znajdzie uznanie i zrozumienie wśród publiczności.

— **Zastanawiam się czy ma pan czas na dobrą książkę, kino, telewizję...**

— Tego czasu jest naprawdę niewiele. Estrada to jednak wielki smok, która pochłania mnóstwo czasu. Ciągłe próby, koncerty, liczne podróże... Nic też dziwnego że w sprawach literatury czuję się wyjątkowo i nie jestem zorientowany co dzieje się na rynku czytelnictwa. A czasami chciałoby się przeczytać jakąś dobrą książkę. Telewizja, kino też mają swoje ciekawe propozycje.

— **Program Andrzeja Rosiewicza jest dla widzów od lat 7 do 100?**

— Może tak dokładnie nie jest, ale na widowni dostrzegam często małych i staram się coś dla nich także podziurczyć. Zarcik, scenkę, dowcip, wesoły rock and roll. Niech i oni się posmieją.

— **Panie Andrzeju — ludzie listy piszą?**

— O tak. Otrzymuję ich mnóstwo. Z prośbą o muzykę i słowa do nowszych piosenek, z tekstami proponowanymi do wykorzystania, z sercem przesyłanymi strażką. Lekture to na wiele godzin!

— **Milo mi się z panem rozmawia, ale rozumiem, że czas nagli. Powie pan jakiś kawał?**

— Powiem panu dwa. Te najnowsze jakie znam, a reszta na koncertach. Tam „spiję” równo!

Rozmawiał i notował: M.K.

Bieg na orientację

DRZWI. Do pomieszczenia szefa technicznego przygotowania produkcji, który jest zwierzchnikiem drukarni zakładowej. Moje podanie: „Proszę o wyrażenie zgody na wykonanie w drukarni zakładowej...”. Zgadza się — styliz. Podpis, pieczęć. Zwykła formalność.

DRZWI. Drukarnia zakładowa. Czy na podaniu podaje? — W porządku — podpisane. Teraz trzeba złożyć metrykę (koperta formatu A-4) a na niej nieś dane: ile sztuk, jaki druk, format. Do środka wchodzi podanie i wzór, według którego ma być wykonana usługa.

DRZWI. Po kilku dniach także w drukarni. Usługa wykonana. Pracownica wypisuje: Kartę służbową (2 formaty A-5) do działu sprzedaży krajowej i przyjącej przyjęcia gotowego wyrobu (2 formaty A-6).

DRZWI. W dziale sprzedaży krajowej powstają nowe dokumenty. Z maszyny do pisania wysuwają się kwity wydania na zewnątrz (osiem egzemplarzy formatu A-4) opatrzone słowem fakturacjami i pieczęciami. Dużo tego, ale nie jest porażką, bo takie są przepisy. Nie jestem władna ich zmieniać.

DRZWI. Maszyny fakturujące. Nie ma koleżanki — proszę zostawić dokumenty i przynieść godzinę. Zresztą nie ma się co spieszyć, bo kasa drukarni jest dopiero od godziny 13.00. Po godzinie koleżanka i dokumenty. Faktura wypisana, a na

niej: numer, sposób zapłaty, rodzaj wysyłki. Wszystko w dwóch egzemplarzach formatu A-4.

DRZWI. Dział głównego księgowego. Nie ma pani — to na powitanie — proszę więc pójść do pokoju (tu numer i nazwisko). Tam zatwierdza fakturę. We wskazanym pokoju nie ma ważnej osoby od podpisu i nikt nie wie gdzie jest. Po 20 minutach poszukiwań mam upragniony podpis.

DRZWI. W likwidaturze zostawiam jeden dokument, ale w to miejsce otrzymuję dowód wpłaty. W kasie płać należność. Wychodzę spłacam na zegarek — godzina 14.30, a zaczęłam rano.

DRZWI. W magazynie materiałów piśmiennych jestem następnego dnia, bo interesantów załatwiam do godziny 12.00. Na kwitach składam podpisy stwierdzające, że usługa jest wykonana a druk, które zamawiałem odebrałem. Po tych czynnościach ilość kwitów wyraźnie zmalała.

DRZWI. W bramie głównej zostawiam strażnikowi kilka dokumentów.

DRZWI. Raz jeszcze drukarnia. Tu też musi być ślad, a więc oddaję prawie resztę tego co mi pozostało.

Wreszcie koniec gonitwy. Dla mnie zostaje tylko jeden egzemplarz faktury i dowód wpłaty. Ten cały bieg na orientację był po to, by wydrukować 80 sztuk kartek formatu A-6. Czy nie da się tego uprościć?

(as)

**GŁOS
SPORTOWY**

SPORT — TANIEC — POEZJA — PIOSENKA

Wojewódzka impreza z okazji „DNI OLIMPIJCZYKA”



27 kwietnia br. halą sportu FKS Avia zawiądziała młodzież. Powitała ona entuzjastycznie tych olimpijczyków polskich. Zmianą Smalczer, Małgorzata i sika Duneckich, Henryka Kukla, Ryszarda Lubickiego, Krzyszto Steca i masażystę kadry narodowej pięściarzy Stanisława Zaleckiego.

Impreza miała imponującą oprawę. Po odegraniu hymnu narodowego, wciągnięciu na maszt flagi olimpijskiej i przemówieniach kolicznościowych naczelnika miasta Stanisława Kucharuka i przewodniczącego WK PKOL Mariana Drabko siatkarz II ligi Avii, reprezentant kadry narodowej Juniorów Dariusz Zdybel, czytał apel olimpijski. W obecności władz, delegacji klubów i zwózków sportowych Lubelszczyzny przedstawiciele katedr kultury fizycznej z Weimaru (NRD) i Berlina 55 młodym sportowcom wręcono kółka olimpijskie. Trzech z nich olimpijskie otrzymali: siatkarz Avii Agnieszka Patrycja i siatkarz Dariusz Zdybel.

W części artystycznej imprezy rozpoznała się parada młodzieży, która wypełniła po brzegi obiekt nagradzającą rzeszę klasami pokazy szkolnych zespołów sportowych i zespołów artystycznych. Występowały m. in. — w pól Pieśni i Tańca SP — 2, zespół wokalny „Skowronki”, duet artystyczny — Kinga Kuś i Ewa Wójcik ze SP — 3, dziecięcy zespół gimnastyczny SP — 4, zespół robotyczny LO, oraz zespół w wondo działający przy ZZ ZS Starannie przygotował blok imprez estradowych ZDK. Wystąpiły dziecięcy zespół tańca towarzyskiego, dziecięcy zespół wokalny „Kropeczki”, zespół wokalny „Derat” i „Sinuhe”. Ozdobą imprezy był występ Zespołu Ludowego „Społem” PSS.

Ta ponad dwugodzinna impreza została wysoko oceniona przez olimpijczyka Zygmunta Smalczer, który powiedział: „Oglądałem kilka imprez tego typu w tym organizowanych w innych miastach. Impreza w Świdniku jest piękna i młodzieży wyśmienicie od nas oczarowany!”

Fot.: J. Mazur

**Informator
GŁOSU**

Kino „Lot”

- 6 maja — Christine — USA, 18 lat,
- 7 maja — Wielka podróż Bolka i Lika, pol., 15. (bo) — Christine — USA, 17, 19.15 (od 18 lat)
- 8 maja — Poranek, 12.00 (bo) — Wielka podróż Bolka i Lika — pol., 15. (bo) — Christine — USA, 17, 19.15 (od 18 lat)
- 9 maja — Inna wyspa pol., 17, 18 lat
- 10-11 maja — Yamaha — stragan bny — chiń. 17, (od 12 lat) Inna wyspa — pol., 19.15 (od 18 lat)
- 12 maja — Jak to się robi w Chicago — USA, 17, 19.15 (od 18 lat)

Jak to się robi w Chicago — 1966 — Reż. John Irvin. Wykonali: A. Schwarzenegger, K. Harrell, Wanamaker, P. Shepar, R. Dwyer. Film sensacyjny. Były agent FBI na próbie przyjaźni, którego został zabity w starciu z gangsterem — podejmuje się samotnie wyśledzić gang, elezający się bezkarnie gwarantowaną przez skorumpowanego prokuratora.

FKS AVIA

Strefowe Mistrzostwa Polski w siłę (seniorów)
Hala sportowa — 6 maja (cwierciny) 17.00 — 7 maja (połfinały) — 8 maja (finały) 10.00
Udział biorą pięściarze Stall Rzezi, Igłopol, Bieda, Stali Sanok, Kraków i Avii Świdnik.
7 maja, stadion FKS Avia, 11.00 II liga piłkarska. Derby Lubelszczyzny Avia — Motor.

Porażka pięściarzy w Zielonej Górze

7:3 przegrali bokserzy Avii z Gwardią Zielona Góra. Punkty dla naszego zespołu zdobyli bez walki (vo) DUDZIŃSKI i PAKULA, przez rsc w pierwszym starciu wygrał LASKOWSKI, zremisował NAROLSKI.

O meczu tym kierownik sekcji EDWARD DZIEDZIURA powiedział:

— Gospodarze mieli trudności ze składem. Wystąpili z ośmioma zawodnikami. Byliśmy bliżej remisu ale znowu nie popisali się... sędziowie. Na pomeczowej konferencji dyskutowaliśmy z nimi dobre pół godziny na temat wypaczenia werdyktów w kilku walkach. Było to walenie głową w... mur.

(kk)

Gdybym miał Maksia

II miejsce juniorów w Leżajsku!

Dobrze grali w turnieju o puchar prezesa Pogoni Leżajski juniorzy młodzi FKS Avia. W silnej obsadzie zajęli ostatecznie II miejsce zwyciężając Piłmiesz Sosnowiec 3:1 i Pogon Leżajsk 3:2. Przegrali jedynie z Burzą Wrocław 2:3.

— Gdybym miał w zespole MAKSYMILIANA CHADAŁĘ — powiedział po powrocie do Świdnika trener JAN KRASNOPOLSKI — puchar byłby nasz!

Ulegliśmy w decydującym pojedynku mistrzowi makroregionu Dolnego Śląska po cieżkiej walce. W piątym secie na parkiecie rozgorzała dramatyczna walka. Było na co popatrzeć! Cieszę się, że forma moich podopiecznych zwyciężyła.

kuje. Przed nami Ogólnopolska Spartakiada Młodzieży w Olsztynie. Grać będziemy tam z Hutnikiem Kraków, Resursą Łódź i MKS-em z Ostrołki. (k)

Sukces siatkarzy ZST

W finale wojewódzkim mistrzostw szkół ponadpodstawowych w piłce siatkowej chłopców wystąpił reprezentacyjny zespół siatkarzy ZST. Podopieczni trenera Mieczysława Rzędzickiego wygrali turniej w... cuglach zwyciężając LO z Opola i LO ze Świdnika. Gratulujemy!

(m)

Po porażce z Hutnikiem

MOTOR WYPREDZIŁ AVIE!

Stało się! Po porażce piłkarzy Avii w Krakowie (1:2 z Hutnikiem) motowcy z Lublina (przy remisie na własnym boisku z Resurą 1:1) zwyciężyli punktami z drużyny Świdnika i wyprowadzili ją w tabeli różnicą bramek. W nadchodzącą sobotę derby Lubelszczyzny. Czy nasi piłkarze odrobnią straty?

Małe derby Świdnika Avia II — Świdniczanka zakończyły się remisem. Obydwa zespoły zdobyły po jednej bramce. W lepszej sytuacji są jednak piłkarze z ulicy Sportowej. (k)

„Głos Świdnika” — Tygodnik Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku. Redaguje zespół w składzie: JERZY JURAK (redaktor naczelny), ANNA KONOPKA, MIECZYSLAW KRUK, JAN MAZUR (sekretarz redakcji), IRENA WIERZCHOWSKA (sekretarz redakcji). Adres redakcji: 21-045 Świdnik, ul. Przedmłotki 1. Pracy 1, tel. centrala 120-61 (wewn. red. 51-51 i 53-67), rozgłosni 51-53. Druk: Drukarnia zakładowa WSK „PZL-Świdnik”, Świdnik, ul. Przedmłotki 1, zam. 887 z dn. 88.04.27 — 3000 szt. — A-4

PODZIĘKOWANIE
Personelowi sklepu nr 10 przy ul. 22 Lipca serdeczne podziękowanie za zwrot pozostawionej portmonetki z cenną zawartością składa
Wiesława Kapica